

J. Bodurich
L. Kojewski
St. Krywicki
y. Sidoruk
271
3

Humoreska "Historia pewnego cudu"

wg opowiadania Roda-Rody

/Rzecz dzieje się w przedziale jadącego pociągu/

Pasażerka I: /zwracając się do pasażera I/ - Nie wie pan, czy daleko
jeszcze do Linzu?

Pasażer I: - Około godziny jazdy... Powinniśmy tam być o 23.08.

Pasażerka II: - Czy państwo wszyscy do Linzu?

Pasażer II: - Tak... ja też... a pani jedzie pewnie dalej?

Pasażerka II: - Tak... Będzie mi przykro, gdy państwo opuszczą przedział.

Strasznie nie lubię podróżować sama, zwłaszcza w nocy.

Pasażer I: - Na pewno po drodze dosiądą się inni pasażerowie...

Pasażer II: - A tymczasem, ażeby pani i państwu czas się nie dłużył,
opowiem historię pewnego cudu...

Pasażerka I: - Czyżby pan wierzył w cuda?

Pasażer II: - Oczywiście, że nie, ale wydarzyła mi się pewna niezwykle
tajemnicza historia. A było to tak:

Spędzałem z żoną urlop w górach. Jadaliśmy w restauracji,
jednakże śniadania żona przyrządzała sama, w naszym pokoju,
żeby nie zrywać się za wcześnie z łóżka.

Pewnego dnia żona dostała depezę od rodziców i wyjechała tegoż dnia do domu. Na jakiś czas zostałem sam. Oczywiście całe dni spędzałem na mieście, nudząc się jak mops.

Następnego dnia po wyjeździe żony zauważyłem w prawie pustym już pokoju, że moja połowica zapomniała zabrać ze sobą

pamiątkowej solniczki z porcelany. Włożyłem więc ją do mej walizy, pełnej rękopisów i zamknąłem walizę na kluczyk.

Cały dzień wałęsałem się po mieście, a gdy wieczorem wróciłem do pokoju - oniemiałem z wrażenia: porcelanowa solniczka stała na stole!

Pasażer I: - A był pan w stu procentach pewien, że włożył pan solniczkę do walizy?

Pasażer II: - Oczywiście!

Pasażerka II: - To rzeczywiście dziwna historia... I co było dalej?

Pasażer II: - Położyłem to na karb mojej fantazji i roztrzęsionych nerwów. Otworzyłem walizę z rękopisami, włożyłem do niej naszą solniczkę i zamknąłem walizę na kluczyk.

Nazajutrz wieczorem po powrocie z miasta - znowu znalazłem solniczkę na stole!

Pasażerka I: - Coś podobnego?!

Pasażer II: - No widzi pani! Byłem podobnie zaskoczony. Ale to jeszcze nie koniec. Zresztą nie chcę już państwa nużyć szczegółami: Opowiem więc ciąg dalszy w skrócie. Otóż jeszcze cały tydzień bawiłem w Tyrolu. I proszę sobie, drodzy państwo wyobrazić, że jeszcze siedem razy zamykałem solniczkę do walizy i siedem razy nie wiadomo jakim sposobem zjawiała się ona z powrotem na stole.

Pasażer I: - Czy chciałby pan przez to powiedzieć, że nadprzyrodzone zjawiska istnieją?

Pasażer II: - Wszystko ~~to~~ wskazywało, że tak, oraz że ja byłem świadkiem najprawdziwszego cudu, powtarzającego się w dodatku codziennie z dokładnością szwajcarskiego zegarka! I przyznam się państwu szczerze, że od tego czasu żyłem pod wrażeniem tego niepojętego zjawiska...

Pasażer I: - Długo?

Pasażer II: - Przez rok. Do wczoraj!

Pasażerka I: - ~~Jak to?~~ Dlaczego właśnie "do wczoraj"?!?

Pasażer II: - Bo dopiero wczoraj, po wielu latach otworzyłem przypadkowo starą walizę, by wyszukać jakiś rękopis. I... znalazłem w niej dziewięć porcelanowych solniczek!

Pasażerka II: - Coś takiego?!

Pasażer II: - Sprawa się wyjaśniła. Wszystkie solniczki były własnością gospodarza, który za każdym razem, widząc że nie ma solniczki w mym pokoju, przynosił nową i stawiał ją na widocznym miejscu.

No... ale dojeżdżamy do Linzu... Dziękuję państwu za miłą podróż... Do widzenia...

/Efekty zatrzymującego się pociągu, ruch pasażerów, gwar dworca i muzyka/